

## PRZEDMOWA DO TŁUMACZENIA

MATEUSZ JANIK

Prezentowane poniżej tłumaczenie jest obszernym fragmentem jednego z ostatnich tekstów Louisa Althussera. Nigdy nie został ukończony, a jego ostateczny kształt jest w znacznej części zasługą żmudnej pracy François Matherona, który w miarę możliwości zrekonstruował, czy raczej zmontował, myśl Althussera na podstawie licznych notatek, fragmentów i zapisków. Wbrew pierwszemu wrażeniu, wiele z pojawiających się w *Podziemnym nurcie* wątków rozwijanych było przez Althussera w innych jego pracach od lat pięćdziesiątych XX wieku. Podobnie jest również z głównym wątkiem dotyczącym próby wypracowania ściśle materialistycznej filozofii jako samodzielnej koncepcji zdolnej uchwycić na płaszczyźnie pojęciowej rewolucyjny potencjał marksizmu.

Publikowany na łamach *Praktyki Teoretycznej* fragment kończy się w bardzo znaczącym miejscu – bezpośrednio po naszkicowaniu wypartej i rozproszonej tradycji materializmu zorientowanego na kategorie przygodności i przypadku Althusser przechodzi do bezprecedensowej dla niego krytyki Marksa jako zwolennika adaptacyjnego wariantu historycznej teleologii. Zdaniem Althussera Marksowska wizja narodzin kapitalizmu – choć zawiera wszystkie elementy pozwalające odrzucić fatum dziejowej konieczności (o czym świadczy na przykład koncepcja akumulacji pierwotnej) – przyjmuje perspektywę, w której poszczególne elementy tworzące warunki jego możliwości rozpatrywane są jako wsteczna projekcja własnych skutków. *Podziemny nurt* miał być, w pewnym sensie, próbą wypracowania perspektywy filozoficznej, w której marksizm nie potrzebowałby takiego teleologicznego domknięcia. Zdaniem Althussera Marks przyjmując w *Kapitale* perspektywę sposobu produkcji

– rozumianego jako pewna dana całość – uniemożliwia sobie zdanie sprawy z przygodności spotkania względnie niezależnych elementów, które leżą u podstaw nowoczesnego kapitalizmu (sztandarowym przykładem podawanym przez Althussera jest spotkanie siły roboczej, pieniądza i nowych technik produkcji). Przez to też trudno jest dostrzec – twierdzi Althusser – że każdy z tych „elementów” posiada niezależną historię, która nie jest ukierunkowana na określony cel, jakim miałyby być wytworzenie kapitalistycznego sposobu produkcji. Tak pojmowana autonomia okazuje się kluczowa, gdy próbujemy wyrazić właśnie sam moment transformacji, której treść nie byłaby projekcją wywoływanych przez nią skutków. Stanowisko to jest niemal wprost odwrotne do tego, które Althusser przyjmował na przykład w *Czytaniu Kapitału*, gdzie to właśnie *wraz* z Marksem usiłował przemyśleć pojęcie koniunktury za pomocą kategorii „naddeterminacji”, pozwalającej skonceptualizować decydującą rolę przygodności w ramach żelaznej obręczy historycznej konieczności. Nie znajdujemy tu też śladu jednej z najsłynniejszych jego tez, mówiącej o epistemologicznym cięciu dzielącym Marksa-humanistę, autora *Rękopisów filozoficzno-ekonomicznych* i „dojrzałego” Marksa, autora *Kapitału*, wyzwolonego od heglowskiego ukąszenia.

Niefortunność momentu, w którym kończy się poniższy fragment, częściowo usprawiedliwia fakt, że w dalszej części tekstu Althusser prezentuje stanowisko bardzo zbliżone do tego, które przedstawił w innym – wydanym pośmiertnie (także nieukończonym) tekście zatytułowanym *O genezie*, którego przekład ukazał się na łamach piątego numeru *Praktyki Teoretycznej* (Althusser 2012).

Próbując wypracować materialistyczną filozofię w ramach marksizmu, Althusser rozpoczyna od przywołania tradycji atomistycznej, kreśląc następnie jej liczne – często zaskakujące – warianty. Tylko pozornie jest to klasyczne odwołanie, ponieważ tym, co zajmuje Althussera w myśli takich filozofów, jak Epikur czy Demokryt, nie jest atom, lecz pustka i trajektoria, nabierająca znaczenia jedynie w momencie „spotkania”, czy raczej kolizji dwóch atomów. Przyjmując epikurejski deszcz atomów za centralną figurę materializmu, Althusser stara się rozbić osadzoną głęboko w zachodniej tradycji filozoficznej teleologię we wszystkich jej obliczach: Rozumu, Sensu, Logosu czy wreszcie Prawdy (rozumianej jako kategoria metafizyczna). Atomizm, zwłaszcza w wariacie zaproponowanym przez Epikura, pozwala szczególnie dobrze zobrazować to, na czym miałyby polegać przygodność konstytuująca konieczność, nie uciekając ani w mistycyzm wolnej woli, ani też w fetyszyzowanie pojęcia samej konieczności, jako ostatecznej instancji rozstrzygającej o być i nie być każdego zdarzenia. Kluczowe znaczenie mają tu dwa wątki stale obecne w filozofii atomistów: spadek atomów i nieuchwytnie odchylenie (*clinamen*) prowadzące do kolizji, która może, ale nie musi wytworzyć pewną trwałą, materialną kompozycję (bez której nie istnieje punkt odniesienia pozwalający orzekać o sensie, prawie czy prawdzie). Jedynie gdy kolizja taka okaże się „fortunna”, to znaczy trwała (wszak o losie i fortunie można mówić jedynie w porządku trwania), trajektorie atomów

nabierają znaczenia, ciężkości, kierunku. Podstawowy problem polega tu na zniewalającej sile takich „fortunnych spotkań” wymazujących ślady autonomii poszczególnych elementów, przedstawiającej trajektorie, którymi się poruszały jako *ukierunkowane* na to jedno, konkretne spotkanie. Proponowana przez Althussera wersja materializmu bierze za dobrą monetę tak rozumianą przygodność określonej cielesnej kompozycji nie zaś jej – orzekaną zawsze po fakcie – konieczność. Dzięki temu na plan pierwszy wysuwa się wielość tendencji i trajektorii, których historii są od siebie niezależne, czy też raczej są powiązane ze sobą jedynie przygodnie, nie zaś ze względu na ukryty Sens, Logos czy Prawo. To natomiast pozwala przemyśleć kategorię zmiany, samą możliwość wyłonienia się nowej jakości, jako zawsze obecnej możliwości, pojawiającej się w nieznanym z góry miejscu i w poprzek lub na skos głównego nurtu „zdarzeń”.

Zdaniem Althussera prawdziwie materialistyczne ujęcie musi polegać nie tyle na uchwyceniu momentu konieczności (tym zajmuje się teoria reprodukcji i krytyka ideologii), lecz przygodności. Materializm zainteresowany jest przypadkowym zdarzeniem, w którym dochodzą do głosu (siłą rezonansu) elementy/procesy, które choć same z siebie „nie mają znaczenia”, to cechują się określoną tendencją, częściej ujawniającą się w ramach spotkań niefortunnych niż zwycięskich. Może ona, choć nie musi, wiązać się z rewolucyjnym zdarzeniem zdolnym odmienić bieg Historii, przypominającej pod tym względem deszcz atomów spadających w próżnię, raz po raz zderzających się ze sobą, z rzadka zaś tworzących bardziej złożone i trwale struktury, których własności nabierają mocy prawa.

## Wykaz literatury

Althusser, Louis. 2012. „O genezie.” Tłum. Mateusz Janik. *Praktyka Teoretyczna* 5.  
[http://www.praktykateoretyczna.pl/PT\\_nr5\\_2012\\_Logika\\_sensu/10.Althusser.pdf](http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr5_2012_Logika_sensu/10.Althusser.pdf)

### **DANE ADRESOWE:**

Mateusz Janik  
Pracownia Pytań Granicznych UAM  
Collegium Chemicum UAM  
Grunwaldzka 6, 60-780 Poznań

**EMAIL:** mateusz.janik25@gmail.com

**CYTOWANIE:** Janik, Mateusz. 2016. Demokracja jako ontologiczny warunek polityki u Spinozy i Hobbesa. *Praktyka Teoretyczna* 1(19): 34-36.

**DOI:** 10.14746/prt.2016.1.2